

Walenty Szwajcer opowiada o odkryciu Biskupina

Już na pierwszym zebraniu redakcji Żnińskich Zeszytów Historycznych Wiesław Zajączkowski zaproponował długi wywiad z Walentym Szwajcerem. Póki co - poczytajmy fragment o tym, jak osada została odkryta.

Wiesław Zajączkowski: Seminarium ukończyłeś w 1928 roku i - jak wiem - pierwszą posadę otrzymałeś w Gorzycach w tym samym roku.

Walenty Szwajcer: Zamożna wieś liczyła około 500 mieszkańców, był też kościół z plebanią, folwark pana hrabiego Dzieduszyckiego z Miastowic oraz trzy knajpy. Dwie z nich zresztą zaraz spłajtowały po mojej przeprowadzce do Sarbinowa koło Żnina.

- Znacznie bardziej urozmaicone wspomnienia masz z Sarbinowa.

- Szkoła w Sarbinowie była znacznie mniejsza i z kolegą Antonim Płóciennikiem zamieniłem się na posa-

dy. Sarbinowo tylko 3 kilometry dzieliły od Żnina. Zraz też kupiłem sobie rower i dojeżdżałem nim do miasta, z drogą powrotną było już różnie. Założyłem gospodarstwo, miałem hektar szkolnej ziemi i krowę podarowaną przez brata z Piastowic. Pieniądzy było sporo, miałem 22 lata i dużo młodzieńczej fantazji. Nic też dziwnego, że zyskałem miano nocnego hrabiego. Sława szybko rozchodziła się i kiedy w końcu dotarła do Inspektora Powiatowego pana Rośnińskiego nie znalazła w jego oczach specjalnego uznania. Nie podobało mu się też, że działałem przy organizacji Związku Nauczycielstwa Polskiego. W 1932 roku za-

częliśmy na dobre odczuwać skutki światowego kryzysu. Rozpoczęły się zwolnienia, redukcje i przymusowe, bezpłatne urlopy. Przypomina to trochę sytuację dzisiejszą naszej oświaty. Miałem do wyboru półroczny bezpłatny urlop albo posadę nauczyciela w odległym o 10 kilometrów od Żnina Biskupinie. Wydawało mi się, że jest to karniak - zsyłka na koniec świata. Miałem nadzieję, że przez rok na tym odludziu poprawię swoją reputację na tyle, że uda mi się przenieść gdzieś w bardziej cywilizowane strony.

- I tak zostałeś tu na prawie 60 lat...

- Tak się złożyło, że ten wielki świat, o którym marzyłem przyszedł do Biskupina i nie musiałem nigdzie go szukać. Do Biskupina przyjechałem w sierpniu. Szkoła była strasznie zapuszczona, bez ogrodzenia, obok niej stodoła i ustęp dla dzieci. Dopiero 1 września, kiedy do szkoły przyszło 75 dzieci, zrozumiałem dlaczego budynek ustępowy jest taki okazały. Spisałem wszystkich, podzieliłem na cztery klasy i rozpocząłem pracę. Etyt nauczycielski wynosił wtedy 34 godziny tygodniowo.

Już na pierwszej lekcji dowiedziałem się, że w Wenecji na zamku, w lochach, mieszka diabeł z kopytami, rogami i ogonem. Zapytałem też dzieci, jak spędzają czas po lekcjach. Okazało się, że starsi chłopcy pasą całe popołudnia kozy na grodzichach. Tego samego dnia, tj. 1 września jeden z chłopców koziarzy zaprowadził mnie na półwysep. Miejsce spodobało mi się bardzo i prawie codziennie odwiedzałem je w czasie po-

łudniowych spacerów. Na początku zwróciłem uwagę na duże fragmenty ceramiki w kretowiskach oraz wymyte przez wodę na brzegu jeziora. Później zauważyłem w trzcinie sterczące pale drewniane (jak się w końcu okazało fałochronu). Wiosną 1932 roku pogłębiono rzekę Gąsawkę i poziom wody w Jeziorze Biskupińskim opadł o kilkadziesiąt centymetrów, i znajdujące się pod wodą konstrukcje wynurzyły się.

Zawsze interesowałem się archeologią. Już wcześniej czytałem o sensacyjnych wykopaliskach osad palaitowych na Jeziorze Bodeńskim na pograniczu szwajcarsko-niemieckim. Sądziłem, że odkryłem podobne osiedle, a ukośnie sterczące pale fałochronu uznałem za krokwie dachów zatopionych domostw. Zbierałem pojedyncze zabytki i pogłębiałem swoją wiedzę o pradziejach.

Miałem zamiar opracować naukowo swoje znaleziska, napisać raport i dopiero wtedy zawiadomić archeologów zyskując sławę i rozgłos.

W popłoch wpadłem dopiero wiosną 1933 roku, kiedy właściciel łąki, Antoni Jercha, zaczął kopać torf. Zebrał on warstwę łąkowej ziemi i, aby dostać się do warstwy torfu, zaczął rąbać dębowe belki konstrukcji

drewnianych, zalegające na głębokości 70-80 cm od powierzchni ziemi. Chciałem go powstrzymać, ale odpowiedział mi kategorycznie, że na swojej ziemi może robić co mu się podoba. Pokazał mi wtedy fragmenty błyszczących złociście przedmiotów wykonanych z brązu. Od razu powiedziałem mu, że to brąz, ale nie dał mi wiary, bo usiłował te zabytki sprzedać jako złote u jubilerów w Gnieźnie.

Starałem się swoim odkryciem zainteresować różne osoby, kolegów nauczycieli i władze szkolne. Zawiadomiłem też referat kultury w starostwie, ale wszędzie zbywano mnie z uśmiechem politowania. A Jercha ciągle kopał... Dopiero w Dzienniku Urzędowym Kuratorium Poznańskiego Okręgu Szkolnego znalazłem odezwę o ochronie zabytków i adres profesora Józefa Kostrzewskiego. Napisałem list i odpowiedź przyszła bardzo szybko. W krótkiej kartce, która zapewne znajduje się jeszcze w waszym archiwum, profesor zapowiedział swój przyjazd 6 października 1933 roku [...]

(Żnińskie Zeszyty Historyczne nr 1/1991)

Odkrywcą Biskupina urodził się 7 lutego 1907 roku w Piastowicach w powiecie wągrowieckim jako jedenaste dziecko Julianny i Antoniego Szwajcer. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Wągrowcu w 1928 roku pracował w Gorzycach, później w Sarbinowie, a od 1932 roku w Biskupinie. W latach 1974-1992 był kierownikiem Schroniska Młodzieżowego w Biskupinie. W 1950 poślubił Janinę Żnińską. Został odznaczony przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego Złotym Krzyżem Zasługi. Po wojnie przyznano mu Krzyż Kawalerski Polonia Restituta, a w 80-lecie urodzin otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Walenty Szwajcer znany był z wielkiej gościnności, poczucia humoru, zdolności gawędziarskich, miodóweczki, troski o wykopaliska biskupińskie, a pozostał znany jako odkrywca Biskupina.

Zmarł 2 czerwca 1994, a Jego prochy spoczywają na weneckim cmentarzu. (jm)



Walenty Szwajcer odkrył Biskupin dla archeologów, a widoczny na zdjęciu Wiesław Zajączkowski - dyrektor Muzeum Archeologicznego odkrył go dla nas wszystkich. W czerwcu br. za całokształt działalności w dziedzinie kultury został on uhonorowany prestiżową nagrodą marszałka województwa kujawsko-pomorskiego Piotra Całbeckiego.

fot. Michał Mielcarzewicz